

dr hab. **Magdalena Bąk**
(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ
mgr Agnieszki Kajmowicz nt.: *Wczesnoromantyczna „balladomania” w Polsce.*
Zjawisko, historia, oddziaływanie

Praca doktorska Pani magister Agnieszki Kajmowicz podejmuje ciekawy i ważny temat. Potrzeba weryfikacji terminu „balladomania” oraz szczegółowej, pogłębionej analizy zjawiska wpisuje się w dostrzegalną we współczesnych badaniach literaturoznawczych tendencję do kwestionowania utartych wprawdzie (i często atrakcyjnych), ale jednocześnie stereotypowych i fałszujących istotę zjawisk, które nazywają, metafor historycznoliterackich (w rodzaju „walki klasyków z romantykami”¹ czy „antagonizmu wieszczów”²). Taka weryfikacja, ujawniająca umowność, nieściłość, kreacyjny charakter owych metafor jest nie tylko jedynym kluczem do pełnego zrozumienia analizowanych fenomenów, ale też wiele mówi o ich historycznoliterackich i kulturowych uwarunkowaniach. Uważam, że de(re)konstrukcja terminu „balladomania” w pracy Pani Kajmowicz przeprowadzona została w sposób rzetelny i spełnia wszystkie powyższe założenia.

Praca odznacza się wyrazistą, przemyślaną konstrukcją, dobrze służącą analizie tytułowego zagadnienia. W rozdziale pierwszym Autorka scharakteryzowała samo zjawisko, gromadząc reprezentatywne wypowiedzi na jego temat pochodzące z wieku XIX i XX. Zrekonstruowanie dynamiki sporu wokół „balladomanii” pozwoliło zarówno na ujawnienie zróżnicowanych stanowisk krytyków (od lekceważenia do

¹ Por. B. Dopart: *Dlaczego neoklasycyzm?* W: *Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*. Red. R. Dąbrowski, B. Dopart. Kraków 2011, s. 194; T. Jędrzejewski: *Spór klasyków z romantykami. Próba rewizji historycznoliterackiej*. W: *Romantyzm warszawski 1815–1864*. Red. O. Krysowski. Warszawa 2016; M. Stanis: *„Walka romantyków z klasykami”, czyli o dziejach pewnej metafory historycznoliterackiej*. W: *Między biografią, literaturą i legendą*. Red. M. Stanis, K. Maciąg. Rzeszów 2010.

² Por. M. Bąk: *Twórczy lęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*. Katowice 2013; M. Kuziak: *Lęk przed wpływem: w stronę późnej twórczości Słowackiego*. W: *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*. Red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska. Warszawa 2012; M. Siwiec: *Słowacki i nowoczesność*. W: *Romantyzm i nowoczesność*. Red. M. Kuziak. Kraków 2009.

inkryminowania jej jako gatunku stanowiącego zagrożenie dla literatury), ich stronniczego często nastawienia, a także ewolucji poglądów, która, jak zauważa Doktorantka, daje się sprowadzić do tego, że stosunek do „wszelkich fascynacji (a więc «chorób literackich») z czasem przerodził się w obojętność” (s. 62). Zabiegiem bez wątpienia bardzo trafnym jest połączenie opisywanego zjawiska z problematyką naśladownictwa w ogóle, która dla romantyzmu ma znaczenie fundamentalne i jej właściwe opracowanie jest nieodzowne dla trafnego scharakteryzowania istoty „balladomanii”, czego Autorka ma pełną świadomość, bowiem jest to zagadnienie kluczowe również w pozostałych częściach pracy.

W rozdziale drugim pojawiają się podstawowe rozróżnienia dotyczące ballady jako gatunku (zarys estetyki, wyznaczniki gatunkowe, typologia wewnętrzna). Pojawia się tutaj również niezbędne w przypadku tego typu pracy określenie materiału, który stał się przedmiotem analizy i podstawą do formułowania wniosków. Ostatni podrozdział tej części pracy, zatytułowany „*Obrachunki arytmetyczne*” z *balladą*, przynosi imponujące zestawienia (ujęte w przejrzyste tabele i wykresy kołowe) zawierające: dane na temat ilości ballad opublikowanych w poszczególnych okresach; ilościowego i procentowego udziału poszczególnych odmian gatunku w całości balladowej „produkcji” i w twórczości poszczególnych autorów; wykaz przekładów z podziałem na poszczególnych autorów i języki, z których ów przekład jest dokonywany; zestawienie autorów z uwzględnieniem wieku ich debiutu. Choć jako filolog, humanista (wykształcony w czasach, kiedy zaliczenie w ramach pierwszego roku studiów korpusu przedmiotów ścisłych nie jest już, jak miało to miejsce na uczelni wileńskiej w czasach Mickiewicza, wymagane) odczuwam instynktowną niechęć wobec „oschłej liczby i ścisłej miary”, a wszelkie wyliczenia statystyczne mimowolnie przywodzą mi na myśl młodzieńczy żart Zbigniewa Wolińskiego i Szymona Kobylińskiego, którzy w gazetce szkolnej w formie tabeli i wykresu przedstawili „Śmiertelność w utworach J. Słowackiego” (rozstrzygając przy okazji problem samobójstwa Kordiana z I aktu dzięki precyzyjnemu wyliczeniu: ilość nieboszczyków w dramacie – $\frac{1}{2}$). Muszę się jednak zgodzić z Doktorantką, że dokumentacja tego rodzaju pozwala najlepiej – unikając złudzeniowego, wrażeniowego czy życzeniowego ujęcia – ukazać okres największej popularności ballady, określić faktyczną frekwencję wątków fantastycznych w twórczości miłośników ballad, co – wobec faktu, że właśnie ten element był szczególnie ostro krytykowany przez przeciwników zjawiska – ma niebagatelne znaczenie, czy

wreszcie odnieść się do sądu o młodym wieku autorów, którzy ulegli balladowej modzie. Autorka we wstępie do tego podrozdziału przyznaje się do inspiracji tekstem Profesora Józefa Bachorza (*Obrachunki (artymetyczne) z romantyzmem*) i myślę, że ma do tego pełne prawo, ponieważ w swoich wyliczeniach zrealizowała sformułowany przez uczonego postulat, iż statystyki tego rodzaju mają służyć temu, aby „[...] sprostować lub potwierdzić ten czy ów pogląd, zwłaszcza obiegowy, o zbiorowości pisarskiej omawianego okresu”³. Taką wartość posiadają przygotowane przez Doktorantkę statystyki i należy z uznaniem odnotować ich obecność w pracy.

W części trzeciej Autorka podjęła się przedstawienia „balladomanii” jako mody literackiej, co wydaje mi się bardzo trafnym rozwiązaniem. Nie jest to wprawdzie pomysł nowy, wszak we wstępie do *Ballady polskiej* Czesława Zgorzelskiego i Ireneusza Opackiego, a zatem pozycji dla interesującego nas tu zagadnienia niejako „kanonicznej”, czytamy: „Zrodziła się fala mody, balladomanią słusznie zwana”⁴. Jednak ani w tej pozycji, ani w żadnej innej kontekst ten nie został w pełni wykorzystany. Tymczasem właśnie zjawisko mody i narzędzia niezbędne do analizy tego fenomenu umożliwiają, jak się zdaje, najbardziej precyzyjne ujęcie specyfiki „balladomanii”. Wielką popularność ballady jako gatunku wiązać bowiem należy nie tylko z romantyczną kategorią naśladowania czy przełomem intertekstualnym, który możemy usytuować w tej właśnie epoce⁵ (choć są to konteksty istotne i niezbędne, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części tej recenzji). Nie jest ona również tożsama z obserwowaną na gruncie wszystkich w zasadzie prądów skłonnością do preferowania określonych gatunków, które najlepiej nadają się do realizowania założonych przez ów prąd celów. Nikt nie ma przecież wątpliwości, że niezaprzeczalnie wielka popularność bajki nie zasługuje na przyrostek „mania” i nie względy ilościowe (arytmetyczne) o tym decydują. Wydaje się, że właśnie fenomen mody (i osobistej, celebryckiej, jak byśmy dziś powiedzieli, sankcji wybranych autorów) odgrywa tu rolę kluczową, co świetnie pokazała w swoich analizach Autorka.

Prowadzone w pracy rozważania – przejrzyste, dobrze osadzone w literaturze przedmiotu – pozwalają na wieloaspektowe ujęcie omawianego fenomenu i zakwestionowanie wielu związanych z nim uproszczeń (na przykład skłonności do

³ J. Bachórz: *Obrachunki (artymetyczne) z romantyzmem*. W: Idem: *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*. Gdańsk 2003, s. 223.

⁴ *Wstęp*. W: *Ballada polska*. Oprac. Cz. Zgorzelski, I. Opacki. Wrocław 1962, s. XLV.

⁵ S. Balbus: *Między stylami*. Kraków 1996, s. 179-192.

jego marginalizowania i sprowadzania do odtwórczej działalności grupy poetów ślepo zapatrzonych w Mickiewicza). Autorka zasadnie i przekonująco dowiodła, że jest to w istocie zjawisko o wielkim znaczeniu dla wczesnego romantyzmu, „przeżycie pokoleniowe kształtujące tożsamość młodych romantyków” (s. 216) i nową świadomość literacką. Dzięki zastosowanej w pracy optyce udało się pokazać poetów uczestniczących w „balladomanii” nie jak epigonów i miernych naśladowców, ale pionierów walczących o przyjęcie się w polskiej literaturze nowatorskiego gatunku.

W pracy, która stawia sobie tak ambitne cele, a za swój przedmiot obiera problem wymagający uwzględnienia wielu kontekstów i wykorzystania zróżnicowanych metodologii (historia literatury, analiza strukturalna, historia idei, socjologia literatury, statystyka) mogą w sposób nieunikniony zdarzyć się pewne nieścisłości, kwestie wymagające doprecyzowania czy uzupełnienia. Jedną z nich jest w moim przekonaniu problem naśladowania – bardzo słusznie wprowadzony przez Autorkę w obręb refleksji, wymagający jednak nieco bardziej precyzyjnego zaprezentowania. Na stronie 31 czytamy: „zjawisko naśladownictwa określano wówczas zdecydowanie negatywnie, co ściśle wiązało się z romantyczną koncepcją tworzenia skupioną na oryginalności i niechętną literackim wzorom”. Ten sposób myślenia (wydobywający opozycję naśladowanie – oryginalność) wydaje się dominować w całej pracy. Tymczasem zjawisko romantycznego naśladowania jest, jak mi się zdaje, bardziej złożone i rodzi się pytanie, czy Autorka tak dzielnie walcząca w swojej pracy ze stereotypami związanymi z terminem „balladomania” nie ulega w tym miejscu innemu stereotypowi, który naśladownictwo każe utożsamiać z działalnością odtwórczą i widzieć w nim zaprzeczenie oryginalności. Jednakże romantyczne podejście do kategorii naśladowania wzorów, połączone ze zjawiskiem prymatu doświadczenia lekturowego właściwego romantykom i zdecydowanie intertekstualnym charakterem ich twórczości, sprawia, że fenomen ten nie musi być postrzegany jako wykluczający oryginalność, wręcz przeciwnie – może on ową oryginalność umożliwiać, jak w przypadku Słowackiego, który zresztą też padł ofiarą stereotypizującej i fałszującej metafory „bluszczu”. W rozdziale pierwszym wielokrotnie (bardzo w moim przekonaniu słusznie) Autorka podkreśla zauważalny w wystąpieniach krytyków związek pomiędzy „balladomanią” a problemem naśladownictwa w ogóle (s. 34, 44, 60), co zdaje się potwierdzać fakt, iż spór o balladę był też – przynajmniej do pewnego stopnia – sporem o nową (intertekstualną właśnie) formułę naśladowania wzorów, czy też – szerzej – tworzenia.

Być może problem ten byłby bardziej oczywisty, gdyby rozdział trzeci, w którym analizie poddane zostały wybrane motywy balladowe, poszerzyć o interpretacje uwzględniające strategie stosowane przez autorów ballad w celu nawiązania, ale i odróżnienia się od wzorca. Zostało to w pracy uwzględnione, ale w stopniu dość ograniczonym, wskutek czego – mimo deklarowanej we wstępie chęci weryfikacji sądu o niskim poziomie artystycznym utworów mieszczących się w kręgu „balladomanii” – cel ten nie do końca udało się zrealizować. Oczywiście bardzo ważne jest podkreślenie zróżnicowania wzorów, do których sięgali młodzi romantycy, którzy poza Mickiewiczem mieli przecież do dyspozycji ballady Niemcewicza i zagraniczne realizacje tego gatunku, co na przykładzie wykorzystywanych w balladach motywów Autorka świetnie dokumentuje. Poszerzenie refleksji nie tylko nad tym „co”, ale też „jak” wprowadzali do swoich ballad młodzi polscy romantycy, jak pracowali na nowatorskich wzorach i w jaki sposób próbowali je zrealizować we własnej twórczości, pozwoliłoby w moim przekonaniu osiągnąć dwa cele: po pierwsze, dałoby pogłębiony wgląd w proces adaptacji nowego myślenia o naśladowaniu we wczesnym romantyzmie; po drugie, umożliwiłoby pełniejszą weryfikację sądu o niskiej artystycznej wartości objętych wspólnym mianem „balladomanii” utworów.

Dla zwalczania stereotypów związanych z pojęciem „balladomanii” bardzo ważne jest wskazanie istnienia i popularności ballady przed wystąpieniem Mickiewicza. Autorka czyni to z powodzeniem, słusznie przypisując w tym względzie doniosłe znaczenie twórczości Niemcewicza. Upomniałabym się jednak o większą precyzję w formułowaniu stanowiska na temat dynamiki rozwoju ballady. Z prowadzonych w pracy rozważań, a także z zaprezentowanych statystyk wynika, w moim przekonaniu, raczej wniosek, że przed wystąpieniem Mickiewicza możemy mówić o wzrastającej popularności gatunku, natomiast po opublikowaniu jego przełomowego zbioru mówić można o fazie „balladomanii właściwej”. A jednak na s. 101 czytamy na przykład w kontekście różnicy pomiędzy ilością utworów balladowych opublikowanych pomiędzy 1803 a 1821 rokiem (33), a tych opublikowanych w latach 1822–1830 (123): „Okazuje się zatem, że różnica pomiędzy dwoma etapami rozwoju „balladomanii” – niemcewiczowskim i mickiewiczowskim – jest ogromna”. Lub dalej, na stronie 215: „[...] nie tylko *Ballady i romanse* przyczyniły się do wybuchu mody, lecz także (a może nawet przede wszystkim) balladowe dumy Niemcewicza”. Tego typu sformułowania budzą wątpliwości, czy

autorka oba etapy postrzega w kategoriach mody i „balladomanii”, odnotowując jedynie zmianę w natężeniu zjawiska; czy też okres pierwszy skłonna byłaby widzieć raczej jako przygotowujący grunt pod wybuch prawdziwej mody na balladę.

W rozdziale pierwszym Autorka zestawia liczne i reprezentatywne wypowiedzi na temat „balladomanii”, które są całkowicie wystarczające do wyciągnięcia uprawnionych wniosków. Chciałabym się jednak, mimo wszystko, upomnieć o jedno uzupełnienie, a czynię to jedynie dlatego, że – jak zostało udowodnione w pracy – sankcja osobowa, znaczenie nie tylko wzoru, ale też tego, kto ów wzór tworzy, ma niebagatelne znaczenie dla kształtowania się i rozprzestrzeniania każdej mody. Wydaje mi się zatem, że warto uwzględnić w tym rozdziale również wypowiedź samego Mickiewicza, który w liście do Franciszka Malewskiego tak komentuje popularność gatunku: „Zresztą niemczyzna i romantyczność szalenie idzie w górę, dotychczasowy parnas krzyczy na zepsucie smaku. Odyniec balladuje bez końca i osiodłał „dziennik”, w którym i Zańskie sztuczki wyglądają. Ja uchodzę za patriarchę skażenia; jakie to wszystko robi na mnie wrażenie, odsyłam do wierszyka Goethego, który dopisałem na egzemplarzu *Ballad* tobie posłanych”⁶. Mimo że egzemplarz ten, a z nim wierszyk, nie dochował się, dystans Mickiewicza i jego nieco ironiczna charakterystyka zjawiska zasługują, jak sądzę, na komentarz.

Autorka zgromadziła bogatą bibliografię, która umożliwiła jej poprawne i wyczerpujące ujęcie tematu. Biorąc jednak pod uwagę fakt, iż dla zjawiska „balladomanii”, co udowodniła Doktorantka, nie bez znaczenia była sankcja osobowa, Mickiewiczowska, wydaje mi się zasadne włączenie do bibliografii przedmiotowej i zasygnalizowanie w pracy (choćby na prawach przypisowych odesłań) także tych tekstów, które pokazują, na czym owa przełomowość i rewolucyjność ballad Mickiewicza polegała. Szczególnie upomniałabym się tutaj o tekst Jarosława Ławskiego *Wojna ody z balladą. Przypadek Adama Mickiewicza*⁷, pokazujący na przykładzie opozycji *Oda do młodości – Romantyczność* wagę tekstu balladowego. Zwłaszcza części III i IV artykułu badacza – pokazujące między innymi spór wokół ballady – wydają się pouczającym kontekstem dla prowadzonych w pracy rozważań. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że tematem pracy Doktorantki nie było nowatorstwo *Ballad i romansów* Mickiewicza, a zjawisko mody na balladę, więc nie

⁶ A. Mickiewicz: *Listy. Część pierwsza 1815–1829*. W: Idem: *Dzieła*. Tom 14. Oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska. Warszawa 1998, s. 215.

⁷ J. Ławski: *Wojna ody z balladą. Przypadek Adama Mickiewicza*. W: *Romantyczne repetycje i powroty*. Pod red. A. Czajkowskiej i A. Żywiołka. Częstochowa 2011.

mam podstaw upominać się tutaj o pozycje dotyczące bezpośrednio interpretacji ballad wieszczca. Jeśli mimo to pozwalam sobie zaproponować jeszcze jedno tego typu uzupełnienie, a mianowicie książkę Kazimierza Cysewskiego *Romantyczne nowatorstwo i tradycja. O „Balladach i romansach” Mickiewicza*, czynię to wiedzona przekonaniem, że zawarte w tej pracy analizy, zmierzające między innymi do konkluzji dotyczącej problemu komunikacji literackiej, czyli tego, jak Mickiewicz w swoich balladach wykorzystuje tradycję do zakomunikowania nowych treści, mogłyby być bardzo pomocne w analizie utworów powstałych już w fazie wybujałej „balladomanii”. Być może taki kontekst pozwoliłby lepiej określić zarówno wartość artystyczną tych utworów, jak i ów pionierski, nowatorski wymiar ich działalności, który Autorka ujawnia. Ponieważ (na stronie 209) Autorka odnosi się również do spotkań u Wincentego Krasińskiego, w czasie których Antoni Edward Odyniec odgrywał rolę obrońcy ballad i szermierza romantyzmu, może warto byłoby przywołać przy tej okazji tekst Jacka Lyszczyzny *Romantycy w salonie Wincentego Krasińskiego*⁸ podejmujący nie tylko kwestię stosunku bywalców salonu generała do poszczególnych romantycznych „nowinek”, ale właśnie problem kształtowania postaw młodych romantyków, wypracowujących dopiero swoje literackie stanowiska i artystyczny styl, czego „balladomania” w ujęciu Autorki jest przecież również jednym z istotnych śladów. Doradzałabym także sięgnięcie po książkę Stanisława Balbusa *Między stylami* – przedstawione tam syntetycznie zjawisko romantycznego przełomu intertekstualnego pozwoliłoby doprecyzować problemy związane z naśladowaniem i oryginalnością twórców zafascynowanych balladami.

Praca została napisana ładną, poprawną polszczyzną. Zachęcona arytmetycznymi działaniami przeprowadzonymi z takim sukcesem przez Autorkę, ja także przedstawię tę kwestię w formie statystycznego wyliczenia: drobne błędy (nie uwzględniając – niewielu zresztą – literówek) zdarzają się Autorce raz na 8 stron, czyli średnio na każde 250 wersów tekstu przypada jeden wadliwy. Wszystkie te potknięcia są niewielkie i mogą zostać bez trudu wyeliminowane, nie poświęcam im tutaj zatem uwagi. Poniżej zamieszczam natomiast krótką listę sformułowań, które – choć językowo poprawne – wydają mi się niejasne. Być może Autorka zechce zrobić z niej użytek:

⁸ J. Lyszczyzna: *Romantycy w salonie Wincentego Krasińskiego*. W: *Romantyzm warszawski 1815-1864*. Red. O. Krysowski. Warszawa 2016.

s. 8 – pisząc o lekceważącym stosunku do mody, Autorka zauważa, iż wynika on z tego, że modę „[...] skłonni jesteśmy łączyć przede wszystkim ze zjawiskami uchodzącymi za powierzchowne, masowe czy «materialne», a więc z ubiorem, fryzurą, popularnymi trendami społecznymi [...]”. W kolejnym natomiast zdaniu czytamy: „Warto jednak zwrócić uwagę, że moda jest bardzo ważnym zjawiskiem kształtującym jednostkę oraz całe społeczeństwa: reguluje wiele sfer ludzkiego życia, np. zachowania, ubiór, fryzurę [...]”. Tym razem odnieść można wrażenie, że fryzura traktowana jest jako istotny element, co wydaje się nieco kłócić z konstatacją na temat uczesania wyrażoną w zdaniu poprzedzającym.

s. 39-40 – w tym miejscu przeczytać można: „ze wspomnień Odyńca wynika, że to właśnie wtedy [w 1818 roku] Zan po raz pierwszy zetknął się z Mickiewiczowską *Świtezia* i napisał balladę o tym samym tytule”. Nie jest to sformułowanie precyzyjne i może budzić wątpliwości. We fragmencie wspomnień Odyńca, do których Autorka odsyła, jest jedynie mowa o tym, w jaki sposób, jak pisze autor, „przyszły do nich raz pierwszy i tytuł i forma ballady?”, a stało się to – co zresztą Autorka opisuje w innym miejscu – za sprawą entuzjazmu syna profesora literatury rosyjskiej Jana Czerniawskiego, entuzjazmu zrodzonego pod wpływem ballady Wasilija Żukowskiego *Ludmiła*. Stało się to impulsem, za sprawą którego: „P. Tomasz zaraz nazajutrz napisał na wzór tego balladę *Nerys* albo *Neryna* (dawna nazwa rzeki Wilii), a w parę dni potem drugą, p.t. *Świtez*. Jest to ten sam Świtez jezioro, które dziś Adam tak głośno rozślawił, a nad brzegami którego nowe uczucie miało wkrótce otworzyć mu nowe pole do wcielenia nowych jego poetyckich pojęć i wyobrażeń”⁹. Konfrontacja fragmentu wspomnień Odyńca z ich streszczeniem w pracy budzi moje wątpliwości.

s. 59 – o tytule znanej pracy Marty Zielińskiej *Mickiewicz i naśladowcy* Autorka pisze: „Pomimo pejoratywnych sugestii obecnych w tytule (słowo „epigonizm” ma zdecydowanie ambiwalentne konotacje) autorce udało się uniknąć stereotypowego traktowania problematyki romantycznego naśladownictwa”. Zgadzam się całkowicie z opinią Doktorantki o książce, zastanawiam się tylko nad trafnością przymiotnika „ambiwalentny” w kontekście konotacji budzonych przez termin „epigonizm”. Gdyby budził on mieszane, sprzeczne uczucia wydzwięk tytułu nie byłby chyba pejoratywny, problem w tym, że epigonizm (inna rzecz, czy całkiem słusznie) kojarzy się raczej

⁹ A.E. Odyniec: *Listy z podróży*. T. 1. Warszawa 1875, s. 357.

dość jednoznacznie negatywnie. Nawet *Słownik Języka Polskiego* definiuje zjawisko jako „naśladowanie nieaktualnych koncepcji”, w czym trudno się doszukać czegoś pozytywnego.

s. 62 – podsumowując rozdział pierwszy, Autorka pisze: „Przedstawione tutaj refleksje na temat efemerycznej obecności zjawiska «balladomanii» w opracowaniach krytyczno- oraz historycznoliterackich na przestrzeni blisko dwustu lat pozwalają wysnuć kilka wniosków”. Nie mam przekonania, czy zaprezentowane w całym rozdziale stanowiska krytyków uzasadniają użycie określenia „efemeryczna obecność”, bowiem w komentarzach trwających przez dwa stulecia nie widzę niczego szczególnie krótkotrwałego i szybko przemijającego.

s. 207 – o uczestnikach „balladomanii” Autorka pisze: „[...] musieli pogodzić się z odsunięciem własnego «ja» na dalszy plan. Założenie to jest paradoksalne, w końcu jedna z najważniejszych przesłanek romantyzmu polegała właśnie na podkreśleniu indywidualizmu. Jednakże wdrażanie nowości wymaga od jednostki pewnego rodzaju poświęcenia – konieczne jest działanie w grupie, hołdowanie jej wspólnym ideom i wartościom” (podobna obserwacja, choć nie tak wyostrowana, pojawiła się na stronie 33). Wydaje mi się, że w tym miejscu znów trafniejszym punktem odniesienia niż romantyczny indywidualizm byłby romantyczny przełom intertekstualny i nowy sposób podejścia do kategorii naśladowania, który eksponowany przez Autorkę paradoks każe widzieć w zupełnie innym świetle. Polecany przeze mnie wcześniej tekst Jacka Lyszczyny *Romantycy w salonie Wincentego Krasińskiego* również powinien pomóc w rozwianiu tych wątpliwości.

s. 209 – Autorka stwierdza: „Każda epoka literacka dysponuje repertuarem uprzywilejowanych gatunków, tematów, konwencji, motywów, które można określić jako «modne» lub «typowe dla danych czasów»”. Wydaje mi się, że sformułowaniem tym Autorka umniejsza znaczenie traktowania „balladomanii” właśnie w kategoriach mody, zrównując to zjawisko z uprzywilejowaną pozycją poszczególnych gatunków na gruncie różnych prądów literackich. Tymczasem istnieje, jak mi się zdaje, ogromna różnica między gatunkiem modnym a typowym czy koronnym.

Wszystkie wspomniane w tej recenzji wątpliwości nie mają charakteru zarzutów zmierzających do podważenia merytorycznej wartości pracy. Wartość ta jest bowiem w moim przekonaniu bezdyskusyjna, a ze względu na wagę zagadnienia i nowatorski charakter wielu sformułowanych przez Autorkę tez, mających szansę przekształcić przyjęte powszechnie myślenie o „balladomanii”, uważam, że praca ta

powinna zostać opublikowana. Biorąc pod uwagę **wysoką ocenę merytorycznej strony rozprawy**, doceniając rozległość przeprowadzonych badań i umiejętność skutecznego wykorzystania różnych metodologii, stwierdzam, że spełnia ona wymogi stawiane dysertacjom doktorskim i wnoszę o **dopuszczenie mgr Agnieszki Kajmowicz do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

A handwritten signature in blue ink, reading "Magdalena Bęś". The signature is written in a cursive style.

Chorzów, 16.06.2017